Nr. 6. Lwów dnia 7. lutego 1891. **Rok XXIV. Tom XLVII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi roczn'e 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Głowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

W sprawie potrzeby reform w ustroju c. k. galic. Towarz. gospod. i sposobu prowadzenia Obrad Rady Ogólnej.

W Nr. 5. tegorocznego „Rolnika“ bardzo na czasie zamieszczone zostały uwagi członka c. k. Towarzystwa gospodarskiego pana Tadeusza Federowicza nad sposobem prowadzenia Obrad Rady Ogólnej tegoż Towarzystwa raz do roku we Lwowie corocznie odbywanych i nad koniecznością przeprowadzenia pewnej reformy nietylko ustroju całego naszego Towarzystwa, ale i jego centralnej władzy, jaką Komitet reprezentuje.

W uwagach tych p. Fedorowicz ostrej krytyce poddał szczególniej rezultat obrad ostatniej XXV, w roku zeszłym odbytej Rady Ogólnej. Redakcya „Rolnika“ zamieszczając dosłownie uczynione uwagi p. Fedorowicza, w przypisku swoim oświadcza, że aczkolwiek niezupełnie podziela zbyt pessymistyczne zapatrywania autora — przyznaje mu wszakże w wielu razach racyę i wyraża życzenie większego zainteresowania się przez ogół sprawami Towarzystwa a nad poruszoną kwestyą stawia pytanie jak złemu zaradzić? Tymczasem odpowiedź poniekąd daje już nam sam autor „Uwag“ twierdząc na wstępie, że „Rolnik“ winien być tym organem, w którym powinniśmy podnosić dobre a krytykować słabe strony naszego Towarzystwa, tym bowiem sposobem, wywoła się pewne życie i zainteresowanie sprawami ogół członków dotyczącemi.

Pogląd ten autora jest bardzo słuszny, bowiem tylko przez publiczne wypowiadanie i ścieranie się zdań pojedynczych jednostek — przez przyznanie racyi temu co słuszne, a zganienie i odrzucenie, na podstawie przytoczonych motywów, mylnych zapatrywań, możemy uczyć się wspólnie, postępować raźniej, tak jak tego potrzeby i bieg czasu wymagają.

Niechaj nikt się nie uważa za zupełnie kompetentnego w sprawach ogólnych, bo tam nigdy jednostka absolutnie dobrych postulatów nie wymyśli, ani też bez rady drugich ich nie zdobędzie. Niechaj zatem nikt nie obawia się zdania swego wypowiedzieć, bo choćby ono za mylne przez kompetentniejszych uznane zostało, ujmy to nikomu nie przyniesie a dla ogółu będzie zawsze korzyścią, bo wyłoni kwestyę na stół i podda ogólnej dyskusyi, z której dopiero wyjdzie może na jaw, to co jest dobre i zastosowania godne.

Że cel tym sposobem zawsze osiągniemy, kwestyi żadnej nie ulega, byleśmy tylko sprawę traktowali zawsze poważnie, bez uprzedzeń i uporu i pod właściwym kierunkiem. Jak Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego powinien sterować i nadawać właściwy bieg sprawom całego Towarzystwa, tak redakcya „Rolnika“ powinna być kierownikiem i wnioskodawcą w podjętych w szpaltach jej dziennika dysputach pisemnych.

Że ustrój naszego Towarzystwa gospodarskiego nie jest absolutnie dobrym, że tkwią w nim wady, nikomu to tajnem nie jest, a dowodem, że rezultaty całej działalności jakie osięgliśmy od czasu jego istnienia, nie są takie jakiemi przynajmniej może się pochwalić pokrewne nam Centralne Poznańskie Towarzystwo gospodarskie. Myślmy więc, radźmy, dysputujmy i działajmy, wyszukujmy przyczynę złego a bezwątpienia dojdziemy do celu i dodatnich rezultatów. Niema nic gorszego jak konserwatyzm własnych pojęć, zarozumiałość że wszystko co robimy jest dobre, postęp bowiem wtedy jest niemożliwy, gnuśniejemy bezwiednie w złem, nabieramy bezradności w wypadkach biedy i rzeczywistych niepowodzeń, opuszczamy ręce, bo zdaje się nam, że już żadnej rady niema, że paść ofiarą musimy, bo nic już lepszego, mogącego nas wyratować zrobić niemożemy.

Autor artykułu „Uwagi nad obradami XXV-tej Rady Ogólnej“ główną przyczynę małej działalności i małych rezultatów, osiągniętych przez nasze Towarzystwo — przypi-

suje apatyi w jaką popadł Ogół naszych gospodarzy w ostatnich czasach wskutek biedy, przygniatającej rolnictwo.

Że wskutek istniejącej apatyi członków, sprawy Towarzystwa cierpią, jest w tem racya i wielka, ale aby apatya ta była wyłącznie wynikiem biedy i złych rezultatów z pracy, zgodzić się z tem zdaniem trudno, świadczyłoby to bowiem bardzo źle o żywotności dotkniętego tą biedą społeczeństwa, świadczyłoby bowiem o braku w nas energii, która jeżeli tylko istnieć mamy, powinna w nas temwięcej się rozwijać, im więcej bieda nas przygniata.

Jeżeli zatem w sprawach Towarzystwa widzimy wśród członków apatyę, przyczyny szukajmy gdzieindziej, szukajmy w złem prowadzeniu obrad i treści ich, tam bowiem zdaniem mojem tkwi przyczyna małego zainteresowania ogółu, przyczyna nielicznego zjazdu członków na ten doroczny sejm rolników i ich apatyi.

Bieda na jaką od lat kilku narzekamy, dolega nietylko nas jednych — dolega ona ogół rolników, jeżeli już nie będziemy mówili o obcych, to tak samo dolega ona rolników Królestwa i Księstwa — a jednak nie możemy powiedzieć, by szczególniej ci ostatni czuli się złamanymi i opuścili ręce od wszystkiego, by nieszukali rady we własnych siłach dla przetrzymania owego kryzys, przez jakie rolnictwo w ostatnich czasach przechodzi.

W roku zeszłym, w którym klęska nieurodzaju tak ogólnie dotknęła ziemie polskie, czemuż jednak nie powstrzymała ogółu rolników Księstwa Poznańskiego od licznego Zebrania się na Obrady Walnego Zebrania Członków Centralnego Towarzystwa, ale owszem Zebranie to było liczniejszem niż lat ubiegłych! Przyczyna objawu tego tkwi w żywotności tego Towarzystwa, w żywotności ogółu Członków, którzy wśród przygniatającej ich biedy przybiegli z energią, szukać w ogólnych obradach rady i nauki wzajemnej.

Autor „Uwag“, za dowód apatyi w wysokim stopniu, jaka podług niego zawładnęła na ostatniem posiedzeniu Rady ogólnej, uważa fakt, że gdy postawił wniosek żądania u władzy państwa ogólnego odpisania podatku za r. 1889 stosownie do nieurodzaju w pewnych okolicach, poparł go tylko hr. Krukowiecki i książę Leon Sapieha. Tymczasem właściwą przyczyną niepoparcia wniosku przez ogół, sądzę, była nie apatya lub niechęć uzyskania zwolnienia, lecz uznanie wniosku za niekwalifikujący się do obrad Towarzystwa.

Jeżeli wymagane od nas podatki są wyższe nad naszą możność i rzeczywiste potrzeby państwa, to wyjednanie ulg i opozycya przeciwko budżetowi należy do członków i obrad sejmu i państwa, ale nigdy do Towarzystwa gospodarskiego.

Uchwalenie wniosku jakiego żąda autor, byłoby wyciąganiem ręki przez organ, którego właściwem zadaniem jest: udzielanie członkom wzajemnej pomocy i rad, celem podniesienia ogólnego stanu rolnictwa i pojedynczych gospodarstw w kraju.

Autor oponując tego rodzaju obradom, jak kwestya wartości kainitu, uważanego za środek nawozowy, dalej, podniesionej kwestyi bardzo ważnej i na czasie, jak zaradzić brakowi paszy w roku tak nieurodzajnym, jakim był zeszły, obradom nad wartością i sposobem prowadzenia pojedynczej jakiej gałęzi gospodarstwa rolnego, — zapomina o celu istnienia Towarzystwa i chciałby z niego zrobić zupełnie innego rodzaju instytucyę.

Co innego jest upominać się u rządu o przynależne prawa dla rolnictwa krajowego, o udzielenie należnych mu subwencyj, potrzebnych dla rozwoju pojedynczych gałęzi gospodarstwa rolnego, o polepszenie istniejących stosunków handlowych, o zaprowadzenie w kraju potrzebnych instytucyj i zakładów rolniczych, naco wszystko przyznawane bywają corocznie fundusze w ogólnym budżecie, a co innego prośba o zwolnienie od podatków, z których to właśnie zbiera się fundusz odnośny. Żądanie takie, jak to już wyżej powiedziałem, może i powinno być uchwalone przez sejm lub Radę państwa, ale nie przez Towarzystwo gospodarskie.

Debatowanie nad sprawami przechodzącemi zakres Towarzystwa, jest właśnie przyczyną zastoju i nieżywotności jego, jest stratą czasu i pieniędzy wydanych na podróż do Lwowa.

Przedmiotem obrad naszej Rady Ogólnej, podobnie jak to jest zadaniem centralnego Poznańskiego Towarzystwa gospodarskiego, powinny być sprawy czysto gospodarskiej natury, rozstrzyganie zawiłych kwestyj rolnych, niemogących być dostatecznie wyjaśnionemi na Zebraniach pojedynczych Oddziałów, uchwalenie wniosków tyczących się ogółu naszych gospodarstw, dalej wzajemne pouczanie się wykazaniem rezultatów osiągniętych przez pojedynczych Członków i Oddziały, bądź to w pojedynczych gałęziach kultury lub przemysłu rolnego, uchwały nad budżetem Towarzystwa i przeznaczeniem zebranych funduszów. W ogóle debaty we wszystkich sprawach mogących wpłynąć na polepszenie stanu i postęp racyonalny całego rolnictwa krajowego.

Zdanie autora, że przyjeżdżamy do Lwowa nie poto, aby się uczyć i słuchać akademicznych rozpraw i nauk jest mylne, gdyż to właśnie jest celem naszej pielgrzymki. Chcąc postępować, musimy się nieprzestawać uczyć dopóki jesteśmy czynnymi członkami społeczeństwa, musimy korzystać z doświadczeń zdobytych przez innych pracujących na tem samem polu co my, musimy nawzajem udzielać sobie rad i nauk, musimy coraz więcej zdobywać wiedzy w naszym zawodzie, inaczej pozostaniemy w zastoju, bo sami dla siebie nie wystarczymy. Żądanie autora „Uwag“, by na czele Towarzystwa stał zawsze kierownik energiczny, rozumiejący swoje powołanie i dbały o rozwój Towarzystwa, jest bardzo słuszne, najlepsze bowiem chęci członków jakiejkolwiek korporacyi, obrócą się w niwecz, gdy nie znajdą poparcia u sterujących organów. Wypowiedziawszy jednak powyższe zdania, dlaczego pan Fedorowicz oponuje parlamentarnemu traktowaniu i prowadzeniu obrad jest dla nas zagadką niewyjaśnioną. Inną jest rzeczą wymagać od mowców krasomówstwa a inną niedopuścić chaosu i zamieszania w obradach. Opozycya przeciwko ścisłemu trzymaniu się uchwalonego porządku dziennego, niema racyi. Wszystkie sprawy muszą występować na arenę obrad jedne po drugich, inaczej żadna nie zostałaby należycie wyczerpaną i zadecydowaną.

Do słusznych wad w ustroju naszych Zebrań, do przyczyn że bieg toczonych rozpraw nieraz nuży pojedynczych uczestników wywołując apatyę tak szkodliwie oddziaływującą jest to, że wszystkie sprawy i obrady toczą się tylko na Ogólnem Zebraniu. zamiast być podzielonemi w pewne grupy pokrewne treścią i oddane pod rozstrzygnięcie i debaty najwięcej zainteresowanych przybyłych członków, z których każdy uczestniczyłby tam, gdzieby miał najwięcej interesu wzięcia udziału w obradach i najwięcej czuł się kompetentnym do decyzyi. Pojedyncze sekcye i uformowane grupy członków mogłyby obradować jednocześnie, jak to ma miejsce podczas obrad poznańskiego Centralnego Towarzystwa. Każda grupa obradowałaby z zajęciem i nie potrzebowała wysłuchiwać szczegółowych rozpraw nad kwestyami mniej ją interesującemi.

Na Ogólnem Zebraniu powinny być tylko przedstawiane rezultaty i decyzye tych obrad, przeprowadzane głosowania i dysputy nad ogólnemi sprawami Towarzystwa, głosowania nad uchwałami powziętemi przez pojedyncze sekcye, dalej sprawozdania z czynności całorocznych pojedynczych Oddziałów Towarz. debaty i decyzye nad ich petycyami, referowanemi przez ustanowionych i wysłanych ad hoc delegatów, w końcu debaty nad wnioskami pojedynczych członków. Tym sposobem bezwątpienia każdy nasz Zjazd byłby bez porównania liczniejszym, interesowałby więcej ogół członków a przez to stałby się obfitszym w dodatnie rezultaty.

Zadaniem delegatów powinno być referowanie spraw, poruczonych im przez właściwe Oddziały.

Delegaci jednak na Ogólnem Zebraniu. jakto bardzo słusznie podniósł p. Fedorowicz, nie powinni mieć innych praw w decydowaniu i głosowaniu, jak zwykli członkowie przybyli na Zebranie. Pojedynczy delegat może być kompetentniejszym w sprawie referowanej przez niego. Ale dla czego ma być uznawanym za takiego w sprawach wcale nie pokrewnych, referowanych przez innych? Pod tym względem zdanie autora „uwag“ jest bardzo cenne i jeżeli zyska posłuch i zastosowanie spowoduje bezwątpienia bardzo doniosłe skutki.

Wymagania autora od Komitetu, jako władzy reprezentującej Towarzystwo i kierującej jego działalnością, oraz jako organu wykonującego polecenia i uchwały ogólnego Zebrania, stawiają kwestyę jasno, a oponowanie im byłoby błędem tamującym rozwój Towarzystwa i jego Oddziałów.

Jak w ogóle w sprawach dotyczących naszego rolnictwa, powinniśmy dążyć do postępu, wyszukiwać przyczyny złych rezultatów i biedy panującej w naszych gospodarstwach, uczyć i radzić się u kompetentniejszych od nas, tak również jeżeli chcemy rozwoju i postępu w łonie i działalności naszego Towarzystwa, szukajmy przyczyny złego jakie widzimy, szukajmy przyczyny gnębiącej nas apatyi, szukajmy rady i wzoru, przedewszystkiem w ustroju tak blisko nas istniejącego Towarzystwa jakiem jest Centralne Towarzystwo Poznańskie, tak bogate w rezultaty jakie od czasu swej egzystencyi wywarło na ogólny stan rolnictwa. w tej prowincyi o tyle wyżej ponad naszem stojącego.

Nie wstydźmy się tylko uczyć od innych, a niedamy się naszym nieprzyjaciołom i gnębiącej nas biedzie.

Rymanów 3. lutego 1891.

Stanisław Komornicki.

Produkcya nasion traw łąkowych.

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy cennik nasion traw i roślin pastewnych z Kleczy górnej, na którym wyczytaliśmy bardzo wiele mówiącą datę. **rok 50** czyli, że od czasu jak śp Sławiński rozpoczął produkować nasiona traw, upłynęło 49 lat i Klecza górna powinna święcić zasłużony jubileusz w tym roku. O ile wiemy, jestto jedyne miejsce, gdzie konsekwentnie prowadzoną jest produkcya nasion traw od tak dawna i z takim sukcesem, że nietylko wszędzie, gdzie na wielkich wystawach (np. wiedeńska wystawa światowa 1873, lwowska 1877, krakowska 1887, charkowska i inne) trawy kleczańskie stanęły do konkurencyi, zdobywały dyplomy i dary honorowe, medale i uznania, ale co ważniejsze, wyrobiły sobie jaknajlepsza sławę między rolnikami.

Przykład taki powinienby był zachęcić do naśladowania, bo przecież pp. Sławińscy ojciec i syn, pomimo całego zamiłowania w produkcyi nasion trawnych nie byliby tejże rozwijali i utrzymywali przez pół wieku, jeżeliby się nie opłacała. co tembardziej na uwagę zasługuje, że w dawniejszych czasach produkcya pasz nie miała tego znaczenia co dzisiaj, bo rolnicy produkowali przedewszystkiem zboże, gdy hodowla bydła rozwinięta wprawdzie w niektórych krajach i okolicach bardzo wysoko. w ogóle jednak traktowaną była więcej podrzędnie. Z przed dwudziestu kilku (może 30) lat przypominamy sobie tylko jednego śp Ignacego Zabilskiego w Łoszniowie pod Trembowlą, zacnego i powszechnie szanowanego gospodarza, który się był zajął produkcyą nasion roślin pastewnych i chciał ją także rozszerzyć na trawy, ale czy kto wstąpił w jego ślady, nie słyszeliśmy. Najgłówniejszą naszą produkcyą nasion roślin pastewnych jest koniczyna czerwona, gdzie niegdzie produkują koniczynę szwedzką lub tymotkę i na tem koniec — a tak przecież być nie powinno. bo na nasiona traw wiele pieniędzy wychodzi za granicę.

Zdanie. że produkcya pasz powinna być w każdem większem gospodarstwie spotęgowaną. ustala się coraz bardziej i słusznie i to jest jednym z powodów, że zabrano się do uprawy roślin, dających jaknajwiększą masę zieloną, jak np. kukurudza koński ząb, sorgo, nostrzyk itp. Gdy jednak te rośliny, rozwijające się potężnie. nie łatwo dają się przemieniać w suchą paszę, powynajdywano różne metody konserwowania w dołach, stogach i prasach, zapewniające użyteczność tych roślin na czas dłuższy i na paszę zimową. Zaprzeczyć się nie da. że dobrze wyrobione pasze konserwowane tymi sposobami, dają pożywną i jak dotąd się zdaje zdrową karmę, to jednak pamiętać o tem trzeba,

że wszystkie te konserwy są mniej lub więcej zafermentowane, zawierają zawsze mniej lub więcej takich związków, które w naturalnych paszach się nie znajdują i które kto wie, czy przy karmieniu przeważnie i długi czas fermentowanemi karmami nie będą działać ujemnie na organa trawienia, które bądź co bądź nie działają tak energicznie na karmę nadkruszałą jak na karmę surową, do jakiej nasze zwierzęta były przez wieki przyzwyczajone. Ażeby do możliwego osłabienia energii członków trawienia nie doprowadzić, co nie tyle dla zwierząt opasowych, ile dla pracujących lub na rozpłód przeznaczonych jest nadzwyczaj ważne, sądzimy, że produkcya siana, tego odwiecznego fundamentu hodowli najważniejszych rodzajów inwentarza nie będzie i nie powinna być zaniedbywaną, a głównym materyałem na siano są właśnie trawy. Do tego zrobimy jeszcze i tę uwagę, że uprawa masowych pastewnych roślin nie wszędzie się udaje; potrzebuje wielkiej siły gruntu, jeżeli ma być obfitą, a oprócz tego jest zawsze kosztowniejszą, jak produkcya łąkowych traw, nie dających wprawdzie tak wielkich mas, ale przy stosownym wyborze gatunków, mogących być uprawianemi na bardzo różnych gruntach i w położeniach, gdzie ani sorga ani kukurudzy uprawiać nie można, a mogących być bez trudu wysuszonemi na siano.

Szczególnie teraz, gdy w skutek melioracyi znaczne obszary, dotąd zatopione i zakwaszone, przemienią się w grunt łąkowy, podsiewanie i wprost zasiewanie kombinacyami ziół pastewnych i traw nabiera znaczenia, a wiemy, że i na polach coraz częściej zasiewane bywają także trawy, większość bowiem gospodarzy podobnie jak my, jest zdania, że dobre siano jest fundamentem chowu zwierząt domowych. Jakie gatunki do tego brane bywają, jakie trawy, jakie zioła, nie naszą rzeczą przytaczać, bo tyle już w tym względzie zrobiono doświadczeń, że każden wykształcony gospodarz robi najodpowiedniejszy dla swego gruntu wybór, ale wytknąć chcemy, że nasienie na te wszystkie uprawy pobieramy przeważnie z poza granic naszego kraju, a nawet Monarchii, bo tak jak u nas, tak i w innych krajach koronnych monarchii austro-węgierskiej za mało dotąd zwracano uwagi na produkcyę roślin trawiastych. Gospodarze kupować muszą potrzebne im nasiona traw i ziół w handlach nasion, te zaś nie mając produkcyi krajowej, udają się z konieczności do wielkich handlów zagranicznych. Niektóre gatunki znajdują się w wielkich handlach czyste i pewne, ale tych jest bardzo niewiele, bo prawie tylko rajgrasy, gdy inne trawy a szczególnie mieszanki traw bywają w najwyższym stopniu niezadowalniające, bo nietylko spuścić się nie można, czy obstalowane gatunki dostaniemy, nietylko ilość rzeczywiście kiełkujących nasion bywa nadzwyczaj małą, ale czasem wcale nie kiełkują, albo co gorsze, dostajemy z nasieniem traw chwasty lub trawy wcale niepożądane, jak np. zamiast owsiku złotawego często się otrzymuje śmiłek darniowy *(Aira caespitosa),* lub śmiłek pogięty *(Aira flexuosa),* w nasieniu zaś tomki wonnej lichy gatunek tomki zwany *Anthoxantum Puelii,* wcale nie zastępujący prawdziwej aromatycznej tomki itp. Zdarzają się i prawdziwe chwasty. Że najróżniejsze i czasem bardzo liche gatunki w handlach bywają, nie trzeba się dziwić, produkcya bowiem prawidłowa nasion traw jest w obec ogromnego popytu niewystarczającą i handlarze zmuszeni są nasiona brać z najróżniejszych źródeł, czasem bardzo niepewnych, jak np. dostarczanych przez ubogą ludność wiejską w Niemczech, zbierającą bez wyboru nasiona najróżniejszych zielsk przez osmykanie na sugłówkach, po drogach leśnych, na zrębach, bagnach itp. Wiele mieszanek, nie mających żadnej wartości, pochodzi z takich zbiorów. Jeżeliby sami gospodarze zajmywali się produkcyą nasion raw, jeżeliby ta produkcya prowadzoną była starannie i ze znajomością rzeczy, natenczas i handel nasionami traw byłby rzetelniejszy i kupujący nie byliby narażani na zawody i straty, a kupcy na zarzuty i przykrości.

Sądzimy, że produkcya nasion traw łąkowych i ziół pastewnych powinnaby być więcej jak dotąd uwzględnianą. Nie przeceniamy znaczenia tej produkcyi — nie obiecujemy złotych gór — nie zalecamy uprawy zaraz na ogromną skalę, ale mamy to przekonanie, że w bardzo wielu gospodarstwach, kierowanych przez inteligentnego, obowiązków swoich nie lekceważącego gospodarza, uprawa jakiegoś jednego a nawet kilku gatunków, właśnie dla miejscowej gleby najodpowiedniejszych, mogłaby dać stosunkowo znaczny dochód.

Nadmieniliśmy już, że popyt za nasionami traw jest ogromny a podaż prawdziwie dobrego towaru jest niewystarczającą, nie byłoby więc kłopotu z odbytem, a ceny szczególnie rzadszych lub trudniejszych do zbioru traw ulegają małym tylko zmianom; największe różnice w cenie zdarzają się w lata nienormalne, szczególnie posuszne. Żeby jednak mieć zapewniony odbyt, trzeba zasłużyć na zaufanie handlu i to w dwóch kierunkach. Najprzód produkcya, chociaż z początku nawet mała, powinna być o ile to od gospodarza zależy, regularną, ażeby kupiec mógł liczyć na pewną ilość produktu; po drugie — produkt (nasienie) powinien być jaknajlepszy, bo tem zwalczy najskuteczniej konkurencyę i zachęci do kupna właśnie najrzetelniejsze firmy, poszukujące najlepszy towar.

Sama produkcya, o której kiedy indziej napiszemy, nie przedstawia żadnych wielkich trudności, ale wymaga staranności, ażeby zarost był czysty, bez obcych przymieszek i żeby zbiór odbywał się w najodpowiedniejszym czasie, bo tylko wtedy można liczyć na zbiór obfity dobrego nasienia.

W. Tyniecki.

Wywóz zboża i mąki z Austro-Węgier.

Austryackie koła przemysłowe niechętnie patrzą na usiłowania ze strony rolników, ażeby przy układach z państwem niemieckiem uzyskać znaczniejsze obniżenie ceł dla ziemiopłodów, schodząc się w tem z partyą agrarną w Prusiech, będącą zdecydowanie przeciwną zniżeniom ceł na ziemiopłody nałożonych, przedewszystkiem ceł zbożowych. Przytaczają różne argumenta na udowodnienie, że rolnicy

skarżą się niesłusznie na obniżenie wywozu i wynikające ztąd obniżenie cen zbożowych. Między innymi podnosi radca handlowy Pizzala w tygodniku niższoaustryackiego Towarzystwa przemysłowego, że polityka cłowa państwa niemieckiego nie wyrządziła eksportowi ziemiopłodów z Austro-Węgier żadnej szkody, bo chociaż może która gałąź ucierpiała, to pomimo tego ogólny eksport nic na tem nie stracił; jeżeli do Niemiec lub do Szwajcaryi mniej się wywozi, to za to otwarły się inne drogi odbytu. Twierdzi dalej, że tylko wtedy osiąga się prawdziwy pogląd na zysk lub stratę krajowej produkcyi przez handel zewnętrzny, jeżeli się całość uwzględnia, przeciwstawiając cyfry wywozu i na dowód przytacza ruch handlowy w zbożu i mące od r. 1878 do r. 1889, który się przedstawia następująco:

Zboże.

	Wywóz.	Przywóz.	Zwyżka wywozu.
	w tysiącach cent. metr.		
1878	8673	4894	3779
1879	9610	5214	4396
1880	6870	7863	(−993)
1881	7299	6521	778
1882	11172	6627	4545
1883	7552	5282	2279
1884	5892	5548	344
1885	6950	6513	437
1886	6432	2505	3927
1887	7797	2156	5641
1888	10153	938	9215
1889	7802	1052	6750

Mąka.

	Wywóz	Przywóz	Zwyżka wywozu
	w tysiącach cent. metr.		
1878	2296	462	1834
1879	2423	528	1895
1880	1301	645	656
1881	1222	538	684
1882	1816	345	1471
1883	1827	22	1850
1884	1530	14	1516
1885	1500	15	1485
1886	1454	22	1432
1887	1283	8	1275
1888	2061	1	2060
1889	1754	0·5	1753·5

Tabele powyższe wykazują, że właśnie w ostatnich trzech latach wywóz zboża był znaczniejszy niżeli przedtem, i że w ogóle wywóz znacznie się podniósł. W pięcioleciu najlepszych lat wywozowych 1876—1880 wywożono przeciętnie 1 772 000 *cent. metr.* mąki, w obec których 2 061 000 *cent. metr.* z r. 1888 przedstawiają znaczną zwyżkę. Pan Pizzala przyznaje wprawdzie, że w r. 1889 nastąpiła zniżka, ale w ną tego jest złe żniwo; nie podnosi jednak, że rok 1888 był także nadzwyczajny dla innych znowu krajów, a dalej nie zaznacza, że od r. 1881 wywóz mąki malał prawie regularnie do r. 1888 i średnia z tych 8 lat, pomimo lat 1882 i 83, wykazujących niejaką zwyżkę, wynosi 1 480 0 0 *cent. metr.* Co do wywozu najważniejszych zbóż, porównanie roku 1878 z rokiem 1888 wypada na korzyść tego ostatniego, mianowicie wywóz pszenicy podniósł się ze 3 623 000 *c. m.* na 4 141 000 *c. m.* i gdy jednocześnie przywóz z 1 455 000 *c. m.* spadł na 11 000 *c. m.*, nadwyżka wywozu podniosła się z 2 168 000 na 4 130 000 *c. m.* Wywóz jęczmienia podniósł się z 2 748 000 na 4 290 000 *c m.*, słodu z 549 000 na 1 115 000 *c. m.* Biorąc jednak całość wywozu, przyjmując jako miarę przewyżkę wywozu i obliczając średnią z lat 1880—1887, okaże się liczba (2 119 000 *c. m.*) wprawdzie mniejszą od liczby osiągniętej w r. 1888, ale też dwa razy mniejszą od liczby w r. 1879, a 1·77 razy mniejszą jak w r. 1878.

Chociaż więc pojedyncze lata wykazują zadowalniające liczby, to szeregi lat wykażą niezawodnie znaczne ubytki co do ilości rzeczywistego wywozu krajowych ziemiopłodów, a że cła na ceny naszych ziemiopłodów wpłynęły ujemnie bezpośrednio i pośrednio, ożywiając konkurencyę zamorską, zdaje się nie podlegać wątpliwości.

Pocieszanie rolników tem, że obecnie (oczywiście pod naciskiem konieczności) otwarły się nowe drogi zbytu, nie wielki przynosi zaszczyt naszej polityce handlowej i słuszny żal może budzić, dlaczego nie zwracano uwagi na te drogi wtedy, gdy konkurencya była słabą i że zanim się rozwinęła, można było zająć silną pozycyę.

Wiadomości z Oddziałów.

Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału łańcucko-jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego za rok 1890.

W roku tym liczba Członków zmniejszyła się o 30, a to: zmarł 1, przeniesiono w inne okolice 5, wykreślono na własne żądanie 2, wykreślono jako niepłacących od 3 lat wkładek 22. Z początkiem więc roku 1891 Oddział liczy Członków 208 (mniej jak w r. z. o 10) mających opłacać wkładki rocznej 656 złr., a oprócz tego dodatku na potrzeby Oddziału 110 złr. Lista Członków obejmuje: księży 8, właścicieli dóbr i dzierżawców 43, doktor med. 1, aptekarzy 3, nauczycieli ludowych 6, oficyalistów gospodarskich 30, leśników 5, małomieszczan 18, Kółko rolnicze 1, włościan 93. Obrót kasowy w r. 1890. Przychód 3954 złr., 45 ct. Rozchód 2760 złr., 58 ct.. na rok 1891 zostaje gotówką 1193 złr., 87 ct., umieszczoną na książeczkę oszczędności, a oprócz tego z końcem 1890 r. zalegają u Członków wkładki 232 złr., 40 ct. W roku 1890 utrzymywano z funduszu Oddziału dla klaczy włościańskich trzy stacye ogierów, na których odstanowiono 166 klaczy, koszt subwencyonowania tych trzech stacyj wynosił 330 złr., a że uchwalony okres 3-letni utrzymywania tych stacyj skończył się w tym roku, więc Ogólne Zgromadzenie 22. sierpnia r. b. uchwaliło: przez dalsze 3 lata utrzymywać z funduszów Oddziału stacye ogierów dla poprawy rasy koni włościańskich: na rok więc 1891 Rada Oddziału uchwaliła takie

stacye w 5-ciu miejscowościach, jeśli właściciele ogierów zechcą przyjąć obowiązek stanowienia.

W roku 1889/90 Oddział miał 20 stacyj z buhajami, tj. 8 subwencyjnych, a 12 subwencyonowanych, na których pokryto 1050 krów włościańskich. Świetny Komitet Centralny udzielił subwencyi 1162 złr. 80 ct., do której z funduszów Oddziału dopłacono 97 złr. 20 ct. Na rok 1890/91 uchwalono 19 stacyj z buhajami dla krów włościańskich, z tych tylko 1 stacya z buhajem subwencyjnym, reszta subwencyonowane. Buhaje subwencyjne jako niezdatne do stanowienia zostały sprzedane, lub są do sprzedania, uzyskane pieniądze ze sprzedaży subwencyjnych buhai, właściciele stacyj przesłali od siebie świetnemu Komitetowi Centralnemu. — Na r. 1890/91 świetny Komitet Centralny udzielił subwencyi tylko dla 15 stacyj — 4 stacye pokryć musi fundusz Oddziału, bo dla tak rozległego Oddziału, gdzie włościanie pragną poprawienia rasy swego bydła, 15 przyznanych stacyj nie wystarczyłoby! W ciągu roku 1890 odbyto trzy Ogólne Zgromadzenia Członków, a pięć posiedzeń Rady Oddziału. Na ogólnych Zgromadzeniach brało udział do 120 członków, którzy wylosowali bezpłatnie przedmioty gospodarskie i wyroby Towarzystwa powroźniczego w Radymnie za 104 złr., 90 ct. zakupione.

Na pierwszem ogólnem Zgromadzeniu, miał popularny wykład W. Dombrowski Leonard o uprawie końskiego zęba, jako wybornej karmie dla bydła, czy to w stanie świeżym, czy kiszonym na zimę, przedstawiając okaz takiej kiszeniny. Na temże Zgromadzeniu rozdano bezpłatnie członkom włościanom 120 klgr. buraków pastewnych i 2 klgr. buraków ćwikłowych za 49 złr. z funduszów Oddziału zakupionych, jak nie mniej nasiona warzywne w darze ofiarowane przez Prezesa JW. hr. Koziebrodzkiego.

Staraniem Rady Oddziału odbył się w Jarosławiu od 25. sierpnia do 1. września r. b. kurs nauki kucia koni — wykładany teoretycznie i praktycznie przez p. Kretowicza, profesora c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie. Z nauki korzystało 54 kowali. Świetny Komitet Centralny na cel powyższy udzielił subwencyi 150 złr., a gmina miasta Jarosławia 25 złr., niedobór 110 złr. 76 ct. pokryto z funduszów Oddziału.

Świetny Komitet Centralny udzielił subwencyi 200 złr. na koszta transportu koni włościańskich na wystawę we Wiedniu Subwencyę tę w całości zwrócono, ponieważ trudno było znaleść chętnych włościan, aby ze swemi okazami chcieli się udać do Wiednia

W skutek uchwały Ogólnego Zgromadzenia dnia 28. marca, Rada Oddziału wystosowała pismo do Rad powiatowych: łańcuckiej i jarosławskiej o wydanie okólnika do gmin wzywającego do niszczenia srok jako głównych tępicieli pożytecznego lub spiewającego ptactwa w ogrodach i sadach, a nawet drobiu domowego i drobnej zwierzyny.

Rada Oddziału przyzwoliła W. Darowskiemu Mieczysławowi na wykorczowanie w Rakszawie lasu 114 morg. 999 sąż. kwadr. Uchwalono zakupić z funduszów Oddziału nowej bulwy *(stachis tuberyferia)* i rozdać między Członków większej własności na wiosnę 1891 r. dla próbnej uprawy.

Przeprowadzona uprawa próbna nasienia lnu żmudzkiego i inflantskiego przysłanego przez świetny Komitet Centralny w r. 1889 i 1890 z powodu posuchy zupełnie się nie udała, dlatego nic nie można orzec o tem nasieniu; gdy wskutek posuchy lny zwykle siane także się nie udały.

W roku 1891 uchwalono urządzić małą wystawę przeglądową bydła włościańskiego w Sieniawie, przeznaczając na ten cel 100 złr. z funduszu Oddziału i licząc że świetny Komitet Centralny na tenże cel udzieli subwencyi 300 złr. o którą Rada Oddziału upraszała. Do zajęcia się tym projektem Ogólne Zgromadzenie 30. grudnia 1890 roku wybrało komisyę z 7-miu.

Z inicyatywy Rady Oddziału wybrano Komisyę, która zajęła się zebraniem deklaracyj od większych producentów rolnych, ile mogliby dostawić do c. k. magazynów wojskowych żyta i owsa i dania odpowiedniej oferty, którą c. k. Intendantura wojskowa przyjęła tj. na 8000 centn. metr. żyta i 1500 centn- metr. owsa po równej cenie 6 złr. 75 ct. za centn. metr.

Ponieważ przy likwidacyi szkód wyrządzonych na polach gminnych przez ćwiczące się lub manewrujące wojska, przyznane wynagrodzenie włościanom nie zawsze pokrywa rzeczywiste szkody — Rada Oddziału wystosowała pismo do Rad powiatowych w Łańcucie i Jarosławiu z prośbą o rozesłanie do gmin okólnika pouczającego: że w wypadkach gdy komisya wojskowa nie uzna rzeczywiście wyrządzonej szkody, przysłuża prawo żądania od c. k. Starostwa zesłania komisyi likwidacyjnej złożonej z rzeczoznawców.

Gdy fabryka narzędzi rolniczych w Bubnach (w Czechach) Umratha przez swych agentów niemiłosiernie exploatuje włościan nadsyłaniem nie raz niezamawianych sieczkarni, a bardzo lichego wyrobu, postanowiono zwrócić się do głównego Zarządu Kółek rolniczych z prośbą: aby pouczył i wpłynął na Kółka rolnicze, iżby nawet dobrych narzędzi wyrabianych za granicą nie sprowadzali i aby obmyśleć sposób, aby włościanie tylko w fabrykach krajowych nabywali potrzebne im narzędzia

Gdy włościanie coraz więcej zaczynają używać nawozów sztucznych i mąkę kostną nabywają od agentów lub przekupni żydów, którzy z fabryk zagranicznych takowe sprowadzają a nie zawierające tych składników jakie być powinny, przez co rolnik na ogromne straty i zawody jest narażony, a niema możności przeprowadzenia analizy zawartości, postanowiono tę sprawę podnieść na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie z żądaniem otworzenia laboratoryum do analiz chemicznych czy to w Dublanach lub gdzieindziej i aby żądania rozbioru chemicznego nawet przez włościan były uwzględniane za możliwie niską i przystępną cenę.

W roku 1890 Rada Oddziału wydała poświadczenia o rzeczywistej potrzebie dla celów gospodarstwa rolnego kainitu z kopalń kałuskich, a to: p. Wolskiemu Kazimierzowi z Żołyni na 100 centn. metr. Gminie Dobcza na 25 cent metr. p. Raciborskiemu Feliksowi w Zamoyscach na 100 cent. metr. i zarządowi dóbr Pełkinie na 100 centn. metr.

Oprócz spraw powyższych, poruszano wiele innych tak na Ogólnych Zgromadzeniach, jak i na posiedzeniach Rady Oddziału, a między tem: rewizyę statutu naszego Towarz. gospodarskiego; uprawę cykoryi (sprawa ta ostatecznie zaniechaną została); założenie cukrowni i uprawę buraków cukrowych; założenie fabryki oleju dla naszych rzepaków i w. i.

Protokół podawczy po dzień dzisiejszy wykazuje 138 liczb porządkowych.

Jarosław dnia 31. grudnia 1890.

Ogłoszenie.

Rada Oddziału gospodarskiego lwowskiego uzyskawszy za pośrednictwem Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. subwencyę ministeryalną w kwocie 200 złr., tudzież od Wydziału Rady powiatowej lwowskiej zasiłek w kwocie 50 złr. na częściowe pokrycie urządzenia popularnych wykładów z weterynaryi — podaje niniejszem do wiadomości że otwarcie rzeczonych wykładów nastąpi dnia 16 lutego b. r. o godzinie 10-tej przed południem w lokalu Stowarzyszenia katolickiego rękodzielników „Skała“ przy ulicy Mickiewicza l. 28. we Lwowie.

Wykłady te przeznaczone dla włościan gospodarzy rolnych, oficyalistów prywatnych, nauczycieli szkół ludowych i t. d. odbywać się będą codziennie tak z teoryi jak i praktyki według ułożonego planu w ciągu następnych dni piętnastu. Prelegentem ich będzie p. Józef Kubicki, docent weterynaryi i weterynarz miejski we Lwowie.

Przyjęci na kurs rzeczony niezamożni słuchacze otrzymają z funduszu lwowskiego Oddziału c. k. Tow. gosp. zasiłek na pokrycie kosztów utrzymania w ciągu dni piętnastu — a odznaczający się pilnością i dobrymi postępami w nauce, nagrody, które przy zamknięciu wykładów po publicznym egzaminie rozdane będą.

Chcący korzystać z popularnych wykładów weterynaryi, zgłosić się mają **najdalej do dnia 13 lutego b. r.** do Oddziału lwowskiego c. k. Towarzystwa gospodarczego, Chorążczyzna l. 26 — lub do Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie.

Z Rady lwowskiego Oddziału c. k. Towarz. gospodarskiego.

Lwów dnia 26. stycznia 1891

Sekretarz **L. Zielonka**

Prezes **Adolf Wiesiołowski**

L. 2155

Konkurs

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady wędrownych nauczycieli gospodarstwa wiejskiego.

Wędrowny nauczyciel gospodarstwa wiejskiego jest funkcyonaryuszem krajowym i jako taki podlega bezpośrednio Wydziałowi krajowemu. — Jego zadaniem jest:

1) Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom, rad i wskazówek tyczących się prowadzenia i podniesienia gospodarstwa wiejskiego we wszystkich jego gałęziach.

2) Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu a z polecenia tegoż także c. k. władzom rządowym i Reprezentacyom powiatowym, fachowej opinii tyczącej się sposobów podniesienia gospodarstw włościańskich.

Bliższe określenie obowiązków krajowych nauczycieli wędrownych obejmuje Instrukcya dla tychże nauczycieli do LW. kr. 12852/89 wydana.

Do posad tych, które będą obsadzone na razie prowizorycznie, przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1500 zł. w. a., tudzież ryczałt roczny na koszta podróży w kwo- 500 zł. w a.

Chcący się ubiegać o te posady winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej do 15 marca 1891 i w podaniach tych przedłożyć:

1) Świadectwa udowadniające odpowiednią kwalifikacyę do zajmowania posady o którą kompetują, mianowicie:

a) Świadectwa z odbytych studyów zawodowych;

b) Świadectwa z dłuższej i z dobrym skutkiem w kraju odbytej praktyki w zawodzie gospodarskim.

c) Świadectwo złożonego egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela w niższych szkołach rolniczych.

2) Metrykę urodzenia.

3) Krótki życiorys

Kandydaci, którzy oprócz przedłożenia dowodów pod 1) a, b, i c, wymienionych, wykażą się dokładną znajomością hodowli bydła rogatego i gospodarstwa nabiałowego tudzież, którzy pracowali już w zawodzie nauczycielskim otrzymają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel: Ks: Krakowskiem.

We Lwowie dnia 16. stycznia 1891.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 6. lutego 1891

W handlu zbożowym ciągły zastój — jedynie młyny miejscowe pokrywają swoje chwilowe potrzeby, ztąd transakcye bardzo nieznaczne. — Tendencya chwiejna. — Ceny więcej nominalne.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·85	do	8·10
Żyto gotowe	5·80	„	6·10
Owies obroczny	5·75	„	6·35
Jęczmień	5·50	„	6·—
Rzepak	10·—	„	10·50
Groch	5·80	„	7·—
Wyka	5·75	„	6·25
Bobik	5·—	„	5·50
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	42·—	„	50·—
„ biała	50·—	„	60·—
„ szwedzka	60·	„	70·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol.	13·50	„	14·50

Bank Rolniczy przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona w najcelniejszych jakościach. — Poleca nowy gatunek kukurudzy pastewnej „Pignoletto.“

Mąkę pastewną ryżową nabywać można we Fiumie w „Erste Fiumaner Reisstärkefabrik.“

Ceny z ostatniego tygodnia.

(za 100 kilo bez worka).

Podwołoczyska: pszenica 6·70 do 7·35 zł., żyto 5·60 do 5·85 zł., jęczmień 4·85 do 6·50 zł., owies 5·30 do 5·75 zł., rzepak —·— do —·— zł., groch 6·00 do 8·50 zł. koniczyna czerwona 45·00 do 51·00 zł.

Tarnopol: pszenica 7·00 do 7·85 zł., żyto 5·75 do 6·20 zł., jęczmień 5·25 do 7·00 zł., owies 5·90 do 6·20 zł., rzepak —·— do —·— zł., groch 6·00 do 9·00 zł., koniczyna czerwona 42·00 do 52·00 zł.

Jarosław: pszenica 7·10 do 8·30 zł., żyto 6·00 do 6·45 zł., jęczmień 5·75 do 7·25 zł., owies 6·00 do 6·50 zł., groch 6·30 do 9·75 zł., koniczyna czerwona 45·00 do 52·00 zł.

Wiedeń: pszenica 8·39 do 8·41 zł., żyto 7·46 do 7·48 zł., owies 7·24 do 7·26 zł., rzepak na styczeń, luty 12·80 do 12·90 zł.

Podług notowań z przeszłego tygodnia zamkniętych, 20. stycznia była w Berlinie cena grochu Victoria po 19·00 do 22·00 mark (podług kursu 56·40 = 10·71 do 12·97 zł.). grochu zielonego po 16·50 do 21·00 *M* (9·30 do 12·84 zł.), bobiku galicyjskiego i rossyjskiego 17·00 do 20·00 *M* (9·58 do 11·28 zł.), kminu 36·00 do 40·00 *M* (20·30 do 22·56 zł.), maku sinego 48·00 do 56·00 *M* (27·07 do 30·45 zł.) wszystko za 100 kg. najmniej wagon. Ceny pozostały więc prawie takie same, jak w przeszłym tygodniu, tylko groch Victoria i mak niżej notowane.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.